

Cuda i dziwy – znaczenie pojęcia „cud”

Krzysztof Cibor
Agnieszka Kamińska

*Pod łatwo zrozumiałym kłamstwem skrywała się prawda nie do pojęcia.
Milan Kundera, Nieznośna lekkość bytu*

Celem tej pracy jest prezentacja możliwych, funkcjonujących w Widzach i okolicy znaczeń słowa „cud”, oraz próba określenia tamtejszej cudowności. „Definicje tubylcze”, na których będziemy tu opierać się, podobnie jak teologiczne, interpretacjami zaangażowanymi – ich autorzy nie wątpią w istnienie cudów, traktują mirabilia jako fakt fizyczny, nie tylko mentalny. To, co zbliża te dwa odległe poziomy refleksji, wydaje mi się warte podkreślenia.

W terenie nigdy nie zadaliśmy pytania: „co to jest cud?”. Dopiero „w gabinecie” skupiliśmy się na tych fragmentach wypowiedzi naszych rozmówców, w których użyto słów „cudowny”, „cud”, „cudnodziejny” i od tego rozpoczęliśmy nasze klasyfikacje. Można więc powiedzieć, że sparafrazowaliśmy roboczą definicję Andrzeja Hemki i Jacka Olędzkiego, którzy za cud uważali wszystko, „co w świadomości jednostkowej lub zbiorowej uzyskało miano niezwykłego, niewytłumaczalnego” (Hemka, Olędzki, 1991:11). Dla nas cudem jest to, co uzyskało miano cudownego.

Zawężenie to nie wymiotło jednak poza nawias naszej analizy ani strachów, ani fenomenów meteorologicznych, parapsychicznych czy geologicznych, ani nawet *innaptanecian* (kosmitów), okazało się bowiem, że mieszkańcy Widz i okolic mają na tyle szerokie pojęcie cudu, że często mieści się w nim również duża część tej nadnaturalności, która nie jest związana z tradycyjnie rozumianym *sacrum* (*Słownik Języka Rosyjskiego Dal*’a informuje nas, że *чудо*, to nie tylko cud w sensie religijnym, ale także każde niewytłumaczalne według znanych prawideł, nieprzewidywalne zjawisko, jak również potwór, pokraka). Znaczenia te będą więc brane pod uwagę przy próbie zdefiniowania interesującego nas pojęcia. Myślę jednak, że ze względu na fakt ich oderwania od sfery jawnie religijnej możemy dokonać radykalnego cięcia i oddzielić cuda boże od cudów-dziwów.

Cuda-dziwy, o których opowiadano nam w Widzach, to zjawiska szalenie różnorodne, w dużej mierze kształtowane przez współczesne media, przede wszystkim „brukową” prasę oraz popularnonaukowe programy telewizyjne. Zazwyczaj opowieści te dotyczyły więc osób nie związanych ze wspólnotą lokalną – mieszkańców Wilna, Mińska, a nawet Indii. Zdarzały się jednak relacje bezpośrednich świadków czy uczestników.

Straszą i dziwiły współczesne czasopisma. Kilkakrotnie wspomniano nam o przypadku wyczytanym w jednym z nich. Otóż w nowym domu pewnej rodziny unosiły się przedmioty! Sytuacja była na tyle uciążliwa, że poszkodowani wezwali policjantów, którzy ledwo uszli z życiem, gdy dwie szklanki skoczy-

ły w ich kierunku. Inna, również gazetowa i często powtarzana historia opowiada o przemarszu zastępu umarłych przez rodzinną wieś. Pochód ten zakończył się zatopieniem „zombich”¹ w jeziorze.

Następny typ dziwów to dziwy natury (o nich również wspomina Dal’). Chodzi tutaj o takie zjawiska, jak trzęsienia ziemi, zaćmienia słońca albo księżyca czy też, jeszcze bardziej niepokojące, znaki na niebie.

Rozróżnienie na cuda i dziwy przypomina rozróżnienie św. Augustyna. Jest to podobieństwo tylko częściowe. Wprawdzie dziwy, o których mówiliśmy, tak jak dziwy Afrykańczyka, nie odnoszą się do sfery boskiej, o ile jednak on nie przypisywał im żadnego znaczenia, a ich istnienie uzasadniał jedynie żądzą sławy i bogactw taumaturgów, dziwom widzkim jakiegoś znaczenie jest zazwyczaj przypisywane (*może strachy w tym mieszkaniu, bo w Boga nie wierzyli...*), zaś fakt ich występowania łączony bywa z nie boską wprawdzie, ale za to bezosobową i tajemniczą mocą (*jakaś ci siła jest*). Co ciekawe, siła ta może zostać czasem powiązana z siłą boską:

A tak, jakie cudy, kto ich wiedzo, różnż bywali... trzesienia ziemi.

[*A gdzie było trzesienie ziemi?*]

*No, tam gdzie buntowali się, gdzie nie chcieli przyznać (uwierzyć w) Pana Jezusa, tam było.*²

W takich przypadkach dziwy stają się oczywiście właściwymi cudami (podkreślamy, że chodzi nam tu o interpretację, jaką nadaje wydarzeniu jego uczestnik). Warto w tym miejscu wspomnieć o cudzie w Smorgonii, gdzie na szybie w szpitalu ukazali się Matka Boska i Jezus Chrystus. Jest to cud, o którym szczegółowych informacji dostarczają gazety, pierwsze objawienie z tak totalną obsługą prasową. Jednak mimo że kanał komunikacji jest typowy dla dziwów, wydarzenia w Smorgonii są postrzegane jako bezwzględnie odnoszące się do rzeczywistości boskiej, wyrażające moc Boga i przekazujące Jego wolę.³

Na drugim biegunie względem dziwów znajdują się cuda boże. Bohaterem tych wydarzeń jest najczęściej Matka Boska, nieco rzadziej Jezus Chrystus, a nawet Bóg Ojciec (ukazujący się pod postacią *Starika* – starego mężczyzny). Matka Boska jest opisywana zwykle dość lakonicznie. Rozmówcy wspominają, że miała ona *długie włosy do ramion*, ubrana była w długą, niebieską lub białą suknię, czasem dodatkowo w szal lub szarfę. Takie przedstawienia Matki Bożej Majowej czy Niepokalanej są najczęstsze w tym rejonie. Zdarzają się jednak wizerunki niepokojąco oryginalne, jak ten z Matką Bożą Karzącą (patrz niżej), ubraną w czerwoną szatę (jak Jezus Chrystus podczas Sądu Osta-

tecznego), która w ręku, zamiast szkaplerza, ratunku dla dusz czyszcących, trzyma potępiający bicz.

Cuda boże dostarczają łask i o takich będziemy tu przede wszystkim mówić. Nie można jednak nie wspomnieć tu o karze. Nasi rozmówcy opisywali bardzo często różne przypadki kary bożej, nadając jej miano cudu (*taki mu Pan Bóg cud zrobił, że mu rękę urwało*). Pragniemy zwrócić uwagę na parę zjawisk, najlepiej uchwytnych chyba właśnie z perspektywy opozycji łaska – kara.

Po pierwsze, trzeba zdawać sobie sprawę z faktu, że opozycja ta nie jest zbieżna z podziałem na *fascinosum* i *tremendum*. Choć na pierwszy rzut oka może się wydawać, że ambiwalencja *sacrum* znalazła doskonałe potwierdzenie w widzkich opisach oberwanych palców, nóg i głów – wszystko bożą mocą, warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że *sacrum* przeraża również jako łaska:

Matka Boska tym pastuszkom powiedziała:

"Nie lękajcie się, dzieciaki moje, nie lękajcie się, tylko modlicie się". Oni przelękli się, uciekać zaczęli, a ona do ich podeszła blisko i zaczęła z nimi rozmawiać, nie tak, a tak, tak oni zaczęli z jej rozmawiać.

Dziewczynka szła wkoło krowy przywiązywać. Taka młoda, może szesnaście, może siedemnaście lat i jej światłość pokazała się. Ona zlekta się i uciekła. Gdzieś tam ona sprawiła się. Tedy przychodzi na drugi wieczór i znów jej światłość, Matka Boska ukazała się, „nie lękaj się” i Matka Boska takim pięć kopiejek, takie wielkie pieniądze, płakała (łała łyzy wielkości monet pięciokopiejkowych – aut.)

Interesująca pod tym względem jest już wspomniana opowieść o Matce Bożej, która nie jest tu Orędowniczką czy Poczyszczicielką, lecz Srogim Sędzią. Opisany sen (czy też widzenie – rozmówczyni sama nie była pewna) stoi w zasadzie na pograniczu kary i łaski, zdradzając tym samym ich genetyczną jedność:

Przed samą wojną... Co ona tam mnie ukazała się (Matka Boska), w stroju macierzyńskim. Bo zawsze, kiedy ja widzę Matkę Bożą, to zawsze w stroju Niepokalana. A tedy to przysłała jedynie u macierzyńskim stroju, suknia taka na czerwono malowana... Wzgóreczek taki, u Burtyszkach, nu i taka pałeczka (rozmówczynie pokazuje rękoma podłużny kształt ok. 30 cm nad ziemią – aut.). Może trochę wyższa i stoi ona na tej pałeczce. A wszyscy zgromadzeni, tak jak u sądnym dniu u jej pad nogami. Ja pokręciła się, patrzę... Widzę, że siecze bieżunem takim grubym i wszystkim u supelkach. Może mnie nie dosięgnie. A mnie jak sieknęła, dwoma supelkami takimi, to ja krzyczała nie swoim głosem. Tedy ona mówi do mnie: „Nie jęcz, nie jęcz, ja cię bić nie będę, ja tylko wszystkich samogońszczyków, kto wódkę pędzi i pije”⁴ (l. 86, N. Wies).

Drugą ważną sprawą jest funkcja kary. Otóż nie jest ona jedynie objawieniem się bożej mocy tam, gdzie ktoś próbuje podważyć jej wartość. Objawienie to bowiem znacznie częściej niż w przypadku cudu-łaski pełni funkcje pedagogiczne, prowadzi do pogłębienia, ugruntowania wiary, a nawet do nawrócenia, tak jak w przypadku pracowników fabryki, dla których bodźcem do powtórnego zawierzenia była choroba psychiczna pewnej kobiety zinterpretowana jako kara za zbesztanie staruszka chcącego ofiarować jej święty medalik. Oto jak nasza rozmówczyni relacjonuje swoją, niemal apostołską, mowę w tej sprawie:

Ja mówię: Ot widzicie, jej Boh dał rozum, żeby ona pojęła i uwierzyła. A ona jeszcze tego Pana Jezusa, tego Boga wyrugała, ten Krzyż i odebrał rozum. A co jest straszniejszego, kiedy człowieku odbierze się rozum? Tak wszystkie [pracownicy fabryki – aut.] cicho, cicho, ni jeden nic na mnie przeciw nie powiedział, że ja tak powiedziała. Tylko jeden kamsamolec mnie powiedział, jak czarownica, on na mnie powiedział, jakby ja zaczy-

rowała ja, że ona tak. Ja mówię, że ludzie teraz już wszystkie uczone i czarowników nie ma. Ja mówię: Jeden tylko jest Bóg. No i tedy tak, tak. Cały ten cech, te wszystkie moje, tak uwierzyli, tak zaczęli bać się i mówić, i wspominać i święty swoje. Ja aż dziwię się. Prosto tak, z tego tak nawrócili się te ludzie, który nigdy nie znali nijakaj wiary, nic (Opsa).

Trzecia rzecz, o której trzeba powiedzieć przy okazji tej opozycji, to antonimiczność kary wobec łaski. Są to dwie przeciwstawne (i komplementarne) strony tej samej hierofanii. Pokora, która buduje kaplicę, może spodziewać się w niej uzdrowień, pycha, która burzy, musi liczyć się z okaleczeniami⁵; pokora działa z boskiego poruczenia potwierdzonego objawieniem, a pycha opiera się na porządku czysto ludzkim, nie odnoszącym się do *sacrum*, a wręcz negującym jego potrzebę.

Po omówieniu kary bożej przejdziemy teraz do omawiania najbardziej nas interesujących cudów-łask. Opowiemy tu o trzech „miejscach”, w których następuje kontakt z łaskotwórczą rzeczywistością mirakularną.

Po pierwsze możemy wyróżnić **objawienia „publiczne”**. Mamy w tym przypadku do czynienia z szeregiem miejsc cudownych – znacznie oddalonych od Widz⁶ (Fatima, Lourdes), jak również nieco bliższych, takich jak Ostra Brama, Budzław (Białoruś), Parynga (Litwa), Zarasay (Łotwa), aż wreszcie (co stosunkowo rzadkie) zupełnie lokalnych (np. Widze Łowczyńskie – przysiółek odległy o trzy kilometry od Widz). Również na osi czasu istnieje rozpiętość – od *illud tempus* po współczesność (22.12.95 – cud w Smorgonii). Opowieści o tych wydarzeniach są często dość krótkie:

Matka Boska ukazała się na tym miejscu [w Budzławiu – aut.]. Tedy zostali się ślady jejne. Na tych śladach postawili kościółek. I teraz Matka Boża co poprosisz, we wszystkim pomaga.

Zdarza się jednak, że przybierają formy znacznie bardziej okazałe, jak opowiadanie o Matce Bożej Fatimskiej⁷, czy też relacja z cudu zarasayskiego, o tyle ciekawa, że łącząca objawienie publiczne z prywatnym, a nawet z cudownym snem.

Ona (M.B. Fatimska) pokazała się, powiedziała: „Dużo ludzi zbiercie!”, powiedziała: „Modlić się, różaniec, modlić się za grzeszników!”. I modliły się, dzieci te miały umrzeć. Tylko Łucja została, jeszcze i teraz ona żywa. (...) A oni (dzieci) mówili, że ta tajemnica nie powiemy rodzicom. No to ich męczyli, męczyli, oni wszystko jedno nie wydali. Ze Matko Boska powiedziała, przychodzić na to miejsce trzy razy, modlić się. No, tedy kaplice postroili tam, modlili się i Matka Boska Cudowna dała cud. Powiedziała, żeby zebrało się bardzo dużo tysięcy narodu i tylko chmurka taka nadeszła, cud taki zrobiła, chmura taka czarna, czarna. I deszcz, deszcz, taki wielki deszcz, wszystkie zmokli. I za dziesięć minut słońce wyszła i wszystkie suche stali. To cud zrobiła Matka Boża. A potem jeszcze taka chmura nadeszła, że ciemno, ciemno zrobiło się. Nic nie widać. No, to ludzie mówią: „Aj, chmura leci, już my umieramy, już śmierć z nami”. I wszystkie na kolana padli. I chmura ta rozeszła się. To cud też pokazała, że wszystkie zginiecie. O tak.

No jezioro niewielka i rzeczka (w Zarasay). Jechali na motocyku. Chłopiec wioz dziewczynę. No i przyjechali na mościk, rozpsuł się, rozstroił. No, chłopiec prawil ten motocykl, a dziewczyna uwidziała Matku Bosku nad jeziorem. No i uwidziała w takim promieniem wielkim. A potem zaprowadził motocykl i oni pojechali. No i wo, rozpowiadali ludzi, co oni byli komsomolcami, to przy Sajuzie było. No, przeszło tam może niedzielnie czasu i jej sen śni się: czemu nikomu nie rozpowiadasz? Ona zaczęła rozpowiadać wszystkim, no i ludzie zaczęli chodzić. Ona zaczęła postawili, modlili się, świece stawiali, uzdrawiało. No i my tam byli pajechatszy. Dużo ludzi jeździło. Tam taki był cud prosta, ja nie widział. Staryk tam jeden mówi, śpiom i śni się mnie: wstawaj i idź na tamta miasta, miejsca, gdzie rzeczka ta przechadziła. No

i tam będzie ryba, pójdzi z tej rzeczki i gdzie astanowi się... On mnie to opowiadał. Gdzie ona astanowi się, ryba, tak adlicz ad niej jakie może dziesięć metry i wykopaj. Tam będzie krzyż. No i on przesnuł sia.(...) Przychodzi na tamta miesta, stoi wielka ryba. Taka. Potem zachciał ja paruchać ta rybu. Wziął rękami no i nie ma nic.(...) Adliczył te dziesięć tych kroków i zaczął kopać. I wykopał tak kamień, na kamieniu wybity krzyż i tam litery jakieś. No i potem on [ów starik – przyp. aut.] w niedzielę przychodził, tam ludzie szli, on rozpowiadał wszystka. Pokazywał, gdzie Matka Boska była pakazauszy się nad jeziorem, takie drzewo stajało prosto palone, jak promieniami jakimi (St. Dwór).

W opowieści o objawieniu w Zarasay dwukrotnie podkreślone jest, że Bóg (czy Matka Boska) chcą, aby wizjoner poinformował społeczność o cudownym wydarzeniu. Informacja ta ma być zarówno werbalna, jak i materialna (krzyż, obraz, kapliczka). Tak samo Matka Boska, która ukazuje się pastuszkom w Fatimie lub Bernadette w Lourdes, oczekuje po pierwsze modlitwy, po drugie uczczenia w specjalnie w tym celu zbudowanej kaplicy. Oznaczenie przestrzeni świadczy o jej pozytywnym, sakralnym, związanym z objawieniem wartościowaniu. Kapliczka musi stanąć na miejscu objawienia i vice versa – jeśli jest kapliczka, znaczy to, że musiało w tym miejscu nastąpić objawienie:

Kościół to już na tym miejscu zawsze stoi, gdzie była zjawa jaka. No jak coś pokaże się, tak coś ci i stawia się. Krzyż, kapliczkę... (St. Dwór).

Warto tu zwrócić uwagę na fakt, że cudowna kaplica, kościół, krynica wskazana przez Matkę Boską czy święty obraz są „bardzo czudnodziejne” – dokonują się w ich obecności liczne uzdrowienia, rozpaczliwe prośby spełniają się, utrapionym „robi się lekce”, niewierzący odzyskują wiarę. Co ciekawe, rozmówcy nie czynią rozróżnienia na „cud założycielski” i „cuda wtórne”: jedni pytani o wydarzenia w świętym miejscu opowiadają o objawieniu, inni wspominają uzdrowienia, jeszcze inni pamiętają oba rodzaje zdarzeń i wymieniają je „jednym tchem”. Można więc przyjąć, że Bóstwo objawiając się, pragnie⁸ stworzyć pewną rzeczywistość, która swoje ontologiczne korzenie posiada w Nadprzyrodzonym, zaś dzięki namacalności ma realny wpływ na świat ludzki – prowadzi do ciągłego ponawiania „cudu założycielskiego”.

Agenda Niebieskiego Jeruzalem⁹ dzięki swojemu usytuowaniu na granicy dwóch światów pomaga w interpretacji wydarzenia, które dokonało się w jej obliczu, jako wydarzenia cudownego. Czasem zdarza się, że dane zjawisko jest wytlumaczalne empirycznie, jednak bezpośrednia obecność sanktuarium czy świętego obrazu sprawia, że interpretacja taka traci znaczenie na rzecz eksplikacji mirakularnej:

Tylko mój mąż opowiadał jeszcze, wzięli go sowiety do Braślawia, jakiegoś tam naczelnika zawieźć, a tutaj za Jelnią była taka kapliczka i tam wielki krzyż postawiony i tam panowie pochowane i temu zachciało się schodzić, zobaczyć do tej kapliczki, a mąż, mówił, czekał. A jak on przyszedł, przyszedł bez czapki. Wot, jaki cud – wziął czapkę i spadła jemu. On tak przez wierzch chciał zobaczyć i mu czapka sarwała (l. 93).

Zwraca uwagę ścisły związek, jaki łączy ten cud z opowieściami o Matce Bożej w Ostrej Bramie, przed którą każdy, katolik, prawosławny, a nawet Tatar, żyd, czy niewierzący zdejmował czapkę. A oto historia cudownego uzdrowienia. Matka widząc, że dziecko umiera, zerwała ze ściany obraz Matki Boskiej i biegła z nim po domu „jak szalona”, otwierając jednocześnie wszystkie okna. Lekarka po odratowaniu chłopca pochwaliła trzeźwość umysłu kobiety, która zadbała o dopływ tlenu i bardzo szybko przywiozła chorego do szpitala, ta zaś w pełni przypisuje zasługi Maryi:

I tak Pan Bóg i mnie cuda dawał. Że, znaczy, zachorował ten chłopczyk, w dwóch staronie zapalenia. Tylko jednom razem

oczka tak przewrócili sia białe i wsio i gatowa. Ja, jak zakrzyczę: „Aj, mój mąż, leć prędzej, wraciej zazywaj”. Ta mówią ani, co on już pomarł. Ja tylko Matka Boska Ostrobramska obraz, on u mnie i teraz jest, ksiądz nas tak ślubował i pobłogostawił: „Niech będzie ten obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej u waszej życie cudem”, żeby mnie stał się cudem, to mnie pawiedział. I wot ja ten obraz chwyciła, Matko Bosko, da siebie i latam pa chacie. Ta baba myśleli, co ja trąciła sia, co mnie już zrobiło sia drenie. A chłopczyk leży tutaj ja z obrazom. Mówię: „Matko Bosko, ten jeden dziecioneczek, Matko Bosko, ratuj mi jego. Padaruj mnie tego mego dziecionka”, a niedowiarków było u chacie wiele, Maskalów, tych starawierów, wiele nabruszy sie u chacie ludzi. I tedy tak ja paleciała na swego dziada, mówię: „Leć, dzwoń tam w Dukszy, żeby przyleciała skoraja pomoszcz”. Ja tak, a już baby mówią: „A, Józefka, nie kręć, mówią, jego, aj, on umarwszy, dziecionek, co ty robisz, on umarwszy”. Ja mówię: „Atchodźcie wszystkie, u mnie, wo, Matka Boska, tak ja gadam, u mnie Matka Boska” i ja padejmuje dziecionka swego. Zakrećciła sama dziecionka, ja tego chłopca tak na kolany pasadziła, a tutaj on paru koni zaprząkszy i kilometry trzy koni pędził, a skoryj, z Dukszt jest trzydzieści kilometry da nas, skoryj przeleciała na droga, na droga przeleciała ja skora, a moj dziecionek zagadał: „Mama”. No, jak Boga kocham, wszystka wioska to znała, ja jeszcze wszystko to zbierała sia księdzu to rozpawiedzieć. Nu i tak, wot ja swoim, tym, dziecianeczku... „mama”, zagadał, ja jego szczatyła, a wracka tylko mnie tak chwyciła rękami, abnięta zrazu i nic nie mówiła. Pacatowała w jedna szczoka, w druga szczoka, pacatowała „Razumnaja mać, szto dała jemu kistarod, gęba nie zakryła, powietrza”, a jeszcze była serca zdrygała jego, jak ja jego para koni, konie pędzili, wzięli. A kto tu pamog, kiedy nie Matka Boska pamogła, to Matka Boska mnie dziecionka mego padnieła, że dała mnie u głowu, że rób to co mnie chce się to i rób. I mnie mąż to robił, co ja chciała (Dalekie).

Szczególnie wartościowa wydaje się tu wypowiedź widzkiego zamawiacza, autorytetu intelektualnego, który w innym miejscu racjonalistycznie i bezwzględnie demaskuje strachy, tu zaś, posiadając nawet naukowe objaśnienie, jest zmuszony uznać cudowność procesu odnawiania się obrazów.¹⁰

Leszek Kołakowski mówi, że język *sacrum* jest nieempiryczny, ale sensowny – gdyż „nie ma żadnego zniewalającego powodu, aby za sensowne uznawać tylko to, co empiryczne” (Kołakowski, 1987:109). Mieszkańcy Widz też mają swój język *sacrum*, związany jednak z empirią, pozwalający na jej interwencję, ale odbierający bezwarunkowość – to, co się zdarzyło, można wytłumaczyć „naukowo”, ale nie wolno zapominać, że mogło się to zdarzyć tylko dzięki boskiemu wspomoczeniu. Teolog Marian Rusecki pisze, że pewne zjawiska wyjaśnione przez naukę mogą zostać uznane za cud, należałoby jedynie wykazać na podstawie „religijnego kontekstu”, że „choć ich istnienie bez specjalnej interwencji bożej jest możliwe, to *hic et nunc* miały one miejsce dzięki tej interwencji” (Rusecki, 1988). Dla posiadających wrażliwość mirakularną mieszkańców Widz „kontekstem religijnym” o bezwzględnej wartości dowodowej jest kościół, kaplica, ikona.

Drugim „miejszem” spotkania jest *objawienie prywatne*. Nie wymaga ono z reguły znaku przestrzeni. To oczywiście automatycznie pozbawia go niepodważalności (choć z drugiej strony właśnie tu możemy się przekonać, że kapliczka ani nie jest niezbędną do zawierzenia, ani nie jest ostatecznym dowodem cudu – wszak nigdy nie zrozumiana kobieta z Nowej Wsi czy pastuszek z Karakońskiej Góry zachylali brzózki i wiążąc ze sobą ich wierzchołki, tworzyli prowizoryczne ołtarzyki ku chwale Matki Bożej!¹¹).

Objawienie prywatne (w związku z tym?) w zasadzie „jednorazowe” – nie pociąga za sobą łańcucha cudów, a jest jednostko-

wym i osobistym, ale bardzo ważnym darem Łaski (nagrodą czy wyróżnieniem – ci, którzy nie dostąpili objawienia, podkreślają często swoją niegodność, mówiąc jednocześnie o „świętości”, latach modlitw i udręceń wizjonerów). Oto kilka najbardziej spektakularnych opisów prywatnego objawienia:

Ja, (...) urodzona w domu (...) opowiadam, że gdzieś w tysiąc dziewięćset sześćdziesiąt siódmym roku, kiedy ja mieszkała we wsi Wiegiełuny, szła do pierwszej klasy, to na pewno jesień, bo była ciemno, gdzieś o godzinie ósmej i od domu gdzieś za metrow trzysta jest taka góra, gdzie granica ziemi Laudańskich z dawnych czasów. Na tej górze widziała postać białą, w białej szacie z podniesioną ręką na znak błogosławieństwa. Twarz był zmęczony, oczywiście broda i przepięła ja się i opuściła oczy. Ta postać była ode mnie za metrow trzydzieści i tak patrzyła na mnie. Mnie była straszno i jak opuściła oczy, jak je podniosła później, ja nic nie widziała, tego więcej nie była. Przez jakiś czas ja powiedziała mamusi (l. 36, Karasino).

Ja... Widziała jeszcze... Do mnie wiele razy Matka Boska była przyszła... Przyjdzie, popatrzy... Ja już się pugam jej podchodzić. A ja lękała się wojny, ja pytam się: „Statujko mileńka, powiedz ty mnie, czy będzie wojna?”, a ona mnie: „Na razie nie będzie, a co z Polską będzie, to jeszcze nie wiadomo”. I tyle przewrotów w Polsce, o... Zupełnie tak, jak stoją pod kościołem te statujki, wyglądała, ja ją i zowią „Statujka”. I wot ona u mnie była ostatni raz już dawno... dawno... Pożegnała się ze mną, trzy razy mnie rękę podała bez przerwy i już więcej nie przyszła (N. Wieś).

Tamten obraz, bardzo piękny, ona tu wisiła, ja każda noc, jak była spać, ja ją widziała, modliła się do niej, może za to ja ją prawdziwie widziała na lilijce, ona taka cudowna Matka Boska.

Jednej kobiecie w Widzach Matka Boska pakazała się, ona sama mnie mówiła, ona już przysięgała tak, i obraz całowała. Ona mnie była do domu zaprowadziwszy, pakazała ta miejsca, ta ściana pakazała, gdzie Matka Boska była pakazawszy się jej. I wszystko, gdzie słońce, gdzie gwiazdeczki... „I wtedy tak ładnie, ona mówi, i oczkami mrugała, i stała przede mną. Ja już pacierzy mówiła, ona mówi, na kolanach stała przed jej. I uwierz mnie, co ja od serca mówię i prawdę, co ja nie kłamie. Ja myślała, może tylko mnie pakazała się, może zniknąć, i tak ja pa nikogo nie paszła, do końca dopatrzyła ją”. Ona tu żywio, u Widzach (St. Dwór).¹²

I wreszcie trzecie „miejsce” to cudowny sen. Tu bodaj najczęściej można spotkać się z rzeczywistością mirakularną. Sny, jak powiadają nasi rozmówcy, biorą się od Boga, od diabła, albo „z krwi”. Te cudowne, z Matką Boską, czy Jezusem pochodzą oczywiście wyłącznie od Boga.

Przyśnił się mnie sen. Wot, dziś jest sobota, a na jutro niedziela. Przyśnił się sen mnie... Doszła ja do poczty tutaj, koto poczty objawiła się Matka Boska, ale na obraz, wysoki, na kółkach, takich, jak wo dawniej dzieci chodzili, na pałkach [szczudłach – aut.]. I na pałkach Matka Boska idzie. Tu obraz i na pałkach Matka Boska idzie i ja koto niej idę i wot ona mnie wprowadziła na cmentarz. Przyszła na cmentarz i ja przyszła na to miejsce, co krzyż na cmentarzu stał dawniej i ona przepadła. Tolkę wprowadziła na cmentarz i przepadła. I ja przeczknęła się (następnego dnia kobieta, której śnił się ten sen, mogła po raz pierwszy od wielu lat na jawie wejść do kościoła – władza postanowiła wreszcie zakończyć prześladowania wobec katolików – aut.).

Mnie to dawna była, przyśniwszy się Matka Boska. Dawno-bezdawno! Nu, ot wielki sad, sad wielki i kwitnie, biało, biało. To mnie przyśniło się, to już nie u prawdy, to już we śnie widziałam. I zda się Matka Boska tak wysoko, wysoko stoi, ręce tak złożony stoi. Tedy, mamusia moja jeszcze żyła: „Mama, ja widziała Matka Boska”. A ona mówi: „Aj, niedobrze, jak świętych widzisz”. A w sadzie tym tak pięknie, pięknie.

Mamy tu więc sny jako łaskę sensu stricto, znacznie częściej sny jako znaki, jako dobre rady, zapowiedzi pewnych wydarzeń czy ostrzeżenia (mama rozmówczyni, której śniła się Matka Boska w wielkim sadzie, twierdziła, że widzenie świętych we śnie zapowiada nieszczęście) i wreszcie sny, które wchodzą w scenariusz objawienia publicznego.

Cud-łaska ma rzadko wartość dowodową. Teoretycznie mógłby potwierdzać istnienie Boga, ale raczej nie bywa on udziałem ludzi niewierzących – *Ja to mówię, że jak by więcej cudów Bog zyszał tym sowietom to może i oni byliby lepsi*. Owszem, cud może zdarzyć się prawosławnym, czy nawet staroobrzędowcom, ale Tatarowi już raczej nie, a i „sowieci” mają nikłe szanse (*jak tu cuda mają być, jak tu takie niekościelne ludzie*). Cud pokazuje się bowiem ludziom godnym, jest Łaską dla wierzących, jest danym tu, na Ziemi, Królestwem Bożym, idealną rzeczywistością, która w pełnym wymiarze będzie dostępna dla wybranych dopiero po śmierci, zaś tu musi istnieć, jako zapowiedź i ersatz (bez wartościowania), ale musi istnieć, gdyż człowiek nie może bez przerwy uprawiać swej nieatrakcyjnej i bezsensownej przyziemności (w której dodatkowo, pod sowiecką władzą pozabawiony był możliwości elementarnego kontaktu z *sacrum*, podczas chociażby mszy świętej). Cuda nieustannie odnoszą nas do innej rzeczywistości, ale zawsze jest to odniesienie, które coś znaczy. Tam, gdzie przestanie nie narzuca się samo, podejmowane są próby interpretacji. Oto dwie z takich prób – obie dotyczą objawienia w Smorgonii:

Teraz tam szpital, na oknie w 22 pokoju było i to interesne było i w tym oknie wyrysował się ósemka, ósmy numer, tak i w nimu najpierw 22 grudnia ukazała się Matka Boska z Dzieciątkiem na ręku (...). No to trwało gdzie to nie pamiętam już wiele godzin, a 24 na wigilię, o 7.30 ukazał się Pan Jezus w tej ósemce... Ot ni jak rozgadać tego, w ósemce... No to jak ukazał się, to był z wieczora 7 godzin trzydzieści minut, aż do 9 rano. To wszystko. I mówili, widzieli, krople widzieli na twarzy, a taki mróz był, tam pozvonili, tam wszystek ten szpital zleciał, tam nie wiadomo co ludzi już tam zleciało się i niektóre pozvonili i z domu niektóre przylecieli i wszystko. No i tego, wtedy ktoś powiedział, a może to nie Jezus, czemu krzyża nie ma, i mówi, od razu rysował się krzyż nad głową i z prawej strony, dwa krzyże wot. Ale prawosławne krzyże, nie takie jak nasze. I to tyle całą noc patrzali (...). I teraz tam codziennie odprawiają mszę w szpitalu, w tym pokoju i na tej oknie, wot. No mówi, nie to co czyste szkło zostało się, ale coś ci takiego zostało się na tym oknie. To wszystko znikło, o coś takiego zostało się, wot ślad jakiś. No i my mówim co znaczy ósemka, a moja wnuczka mówi: „A wiesz, babcia co, to przedej będzie tak, że on w niżniej ósemce, czemu w niżniej ósemce, bo teraz poszed satanijskiej czas, że zabiwajo, mordujno, nad ludźmi dzikujno się, to satanijskiej czas i dlatego Chrystus słoży przelewał w tej ósemce, a ósemka jeszcze może być, że w ósemce końca nie ma, znaczy się Chrystusa końca nie ma i ten wie, że końca nie ma.

Krzyż się pokazywał prawosławny. A pokazał się katolikom. A to tu nawet w gazecie pisali. Prawosławny krzyż, bo za to co Pan Bóg może chce, żeby katoliki z prawosławnymi razem byli, żeby razem świętowali... Żeby Boże Narodzenie razem, czy co... No to coś ja tak... Bo to tak, widzisz, pokazywało się przed naszym świętem. No może żeby z nami mieli, no ja nie wiem jak.

I tu powróćmy do wspomnianych na początku definicji teologicznych. Otóż, według nas, widzkie cuda boże nie są, tak jak tego chciał święty Tomasz z Akwinu, *przekroczeniem sił całej natury* (przez co dowodem na istnienie Boga, gdyż tylko On jest w stanie zawiesić prawa przez siebie ustanowione). Co więcej, jak zobaczyliśmy, wcale nie muszą one być niewytłumaczalne czy nadnaturalne. To, co je wyróżnia od zjawisk dnia codziennego, to specyficzne znaczenie wpisujące się w mniej lub bardziej konkretnie pojmowany Boży Plan. Widzkie rozumienie cudow-



Św. Antoni, wyk. A Mickiewicz (awers i rewers)

ności zbliża się więc raczej do definicji świętego Augustyna i współczesnej apologetyki – cud to w istocie dialog pomiędzy światem a Bogiem, dialog, który nie musi uciekać się do olśniewających form, gdyż najważniejsza w nim jest prowadząca do zbawienia treść.

PRZYPISY

¹ Uważamy, że ta współczesna nazwa rodem z filmów grozy lepiej nadaje się na określenie bohaterów wspomnianej historii niż terminy tradycyjnej demonologii, w zasadzie zupełnie już zapomniane.

² Brak dodatkowych informacji przy przypisie oznacza, że rozmówca jest Polakiem, katolikiem w wieku 60–80 lat, zamieszkałym w Widzach.

³ Objawienie w Smorgonii nie jest przypadkiem jednostkowym, podobne wydarzenia miały miejsce również w wielu innych białoruskich (a także polskich!) miejscowościach. Charakterystyczne jest to, że najczęściej miejscem „cudu na szybie” jest szpital.

⁴ Picie wódki, szczególnie przez kobiety, jest jednym z najczęściej wspominanych w Widzach grzechów.

⁵ Dotyczy to wszelkich wystąpień przeciwko Boskiemu Porządkowi, którego kaplica, czy kościół są wizualizacjami.

⁶ ...poza granicami oswojonego kosmosu, stąd problemy z określeniem przez rozmówców dokładnej lokalizacji danego objawienia: Lourdes znajduje się koło Częstochowy, Fatima na Litwie albo w Bułgarii, inne cuda zdarzały się „gdzieś na Litwie”, „w Mińsku”, „pod Warszawą”. Oczywiście nie mamy zamiaru oceniać elementarnej wiedzy geograficznej mieszkańców Widz – liczy się nie tyle zgodność wypowiedzi z rzeczywistością empiryczną, ile prawda o rzeczywistości mentalnej, która jest w niej zawarta. W tym sensie Częstochowa czy Litwa mówi dużo o widzkim świecie (por.: widzki kościół, jako jeden z trzech takich samych – dwa pozostałe znajdują się w Wilnie,

Warszawie, Krakowie lub Moskwie, Francji, Anglii, Stanach Zjednoczonych).

⁷ Matka Boska Fatimska jest stosunkowo popularna w Widzach i okolicach. Dobroczynna Fundacja Matki Bożej Fatimskiej wydaje po białorusku czasopismo „Ave Maryja”. Wielkim czcicielem Matki Boskiej z Fatimy był poprzedni, pierwszy „posowiecki” proboszcz widzkiej parafii, co często podkreślali nasi rozmówcy.

⁸ Wyrazem tego pragnienia jest chociażby cud w Boginie (lub Kozianach), gdzie święty obraz nie dawał się wywieźć z „upatrzonej” świątyni, jak też opowieść o tym, że kościół widzki jest nieszczęśliwy, gdyż budowę rozpoczęto nie na tym miejscu, na którym objawiła się Matka Boska.

⁹ Odwołujemy się tu do Grzegorza Wielkiego, który napisał, że doświadczenie Bożej obecności manifestowanej w cudzie jest „ujawnieniem się na ziemi Niebieskiego Jeruzalem”. Oczywiście sformułowanie „agenda” pochodzi od nas. Zdajemy sobie sprawę z tego, że może się ono źle kojarzyć, uważamy jednak, że dosyć dobrze opisuje ono sytuację, w której pewne zjawisko jest jednocześnie tylko sobą i czymś z zupełnie innej (tu transcendentnej) rzeczywistości.

¹⁰ Należy tu chyba wspomnieć w ogóle o obrazach i o tym, jak na nie patrzeć. Wiele wskazuje na to (np. obrazy płaczące, sen z Matką Boską na szczydach – patrz dalej, wreszcie sama forma i „teologia” ikony), że obraz bywa *jednocześnie* objawieniem i Agendą.

¹¹ ...dowodzi bowiem – i to też tylko wierzącym – kapliczka, która już istnieje.

¹² Ta ostatnia relacja to nie opis cudu, ale opis opisu. Kobieta, o której mowa, dostąpiła kilka lat temu bardzo spektakularnej wizji. My także wysłuchaliśmy jej opowieści, postanowiliśmy jednak nie umieszczać jej tu, gdyż nie da się samym tekstem opisać tego niesamowitego widowiska, jakiegoś wręcz mistycznego tańca, który zaprezentowała nam rozmówczyni, pokazując gdzie były chmurki, gdzie anioły, które dy płynęła rzeczka, a gdzie szumiał wodospad i wreszcie – jak wyglądała Matka Boża.

